

POLAK WE FRANCJI

Pismo poświęcone sprawom religijnym, społecznym i ojczystym
Wychodzi w każdą niedzielę

Adres Redakcji :
119, rue du Chevaleret
PARIS XIII^e

Przedpłata we Francji :
Miesięcznie 2 fr. Półrocznie 12 fr.
Kwartalnie 6 fr. Rocznie 20 fr.
W Ameryce : rocznie 3 dolary

Adres Administracji :
Rue Saint-Honoré, 263 bis
PARIS I^{er}

Uiszcza się przedpłatę przekazem na Bank Związku Spótek Zarobkowych, Paris, rue Saint-Lazare, 82

NA NIEDZIELĘ ZAPUSTNĄ

Ewangelja napisana u św. Łukasza w rozdziale VIII. w 4-15.

W on czas, gdy się wielka rzesza schodziła, i z miast kwapili się do Jezusa, rzekł przez podobieństwo : wyszedł który siewca, siać nasienie swoje. A gdy siał, jedno upadło podle drogi, i podeptano jest, a płacy niebiescy podziobali je. A drugie upadło na opokę; a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgotności. A drugie padło między ciernie : a spolem wszedłszy ciernie zadusiło je. A drugie padło na ziemię dobrą : a wszedłszy uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc wołał : Kto ma uszy ku słuchaniu, niechaj, słucha. I pytali Go uczniowie Jego, coby to za podobieństwo było. Krótyłm On rzekł : Wam dano jest wiedzieć tajemnice królestwa Bożego, a innym przez podobieństwa, aby widząc nie widzieli, a słysząc nie rozumieli. Jest tedy to podobieństwo : Nasienie jest słowo Boże. A którzy podle drogi : ci są którzy słuchają, potem przychodzi djabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby uwierzywszy nie byli zbawieni. Bo którzy na opokę : którzy gdy usłyszają, z weselem przyjmują słowo; a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują. A które padło między ciernie : ci są którzy usłyszeli, a od troskania i bogactw i rozkoszy żywota odszedłszy bywają zaduszeni, i nie przynoszą owocu. A które na ziemię dobrą : ci są którzy dobrem a wybornem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

Nasieniem jest słowo Boże, zaś cztery gatunki ziemi, to my jesteśmy. Do którego też gatunku należemy?! Oto zadanie niedzieli dzisiejszej : zbadać swe serce, wglądnąć w duszę i uczynić z niej « ziemię dobrą ».

Rozsiewanie t. j. głoszenie « Słowa Bożego » jest jedną z najpiękniejszych i najważniejszych prac w Królestwie przez Pana Jezusa założonem, t. j. w Kościele rz. -katolickim. Rozsiewanie skutecznia się zwyczajnie przez kazanie, ściśle złączone ze Mszą św., tak jak to we Francji wszędzie widzimy. Lecz Pan Bóg swe nasienie dla karmienia dusz naszych na obraz Boży stworzonych, rozsiewa i w inny sposób, a mianowicie przez pismo. Obowiązkiem każdego katolika jest słuchać kazań w kościele przez księży wygłoszonych, którzy mają potrzebne do tego wzniosłego urzędowania wykształcenie i zezwolenie od biskupa. Kazanie jest poniekąd częścią Mszy św, której dobry katolik nie opuści w żadną niedzielę i w żadne święto. Toteż Pan Jezus wcale nie mówi o takich, którzy nie słuchają Słowa Bożego, dając tem najdokładniej do zrozumienia, że tych On wcale nie uważa za swoich uczniów i wyznawców. Być katolikiem, nazywać się naśladowcą Chrystusa łączy się nierozdzielnie z chętnem słuchaniem Słowa Bożego i z chętnem czytaniem tegoż. Polacy we Francji tylko w małej liczbie mogą słuchać kazań polskich. Reszta — całe setki tysięcy mogą sobie co niedzielę przeczytać w naszym piśmie.

Naród polski chętnie słucha kazań, wiedząc doskonale, że dusza potrzebuje tego niedzielnego pokrzepienia i odżywienia. I jeżeli we Francji niektórzy rodacy zboczyli z drogi Chrystusowej i kochają się w grzechach ciężkich, jakimi są bluźniercze mowy, nieświęcenie niedzieli, pijaństwo, rozpustne i rozwiązłe życie, kradzieże i — o mój Boże — nawet zabójstwa, dzieje się to wszystko dla tego, bo brak Słowa Bożego po polsku. Lecz grzechy te powtarzają się niestety i tam, gdzie jest to Słowo Boże. Gdzie złego przyczyna? Na to pytanie Ewangelja św. daje nam dzisiaj dokładną odpowiedź, dzieląc ludzi słuchających kazań na cztery oddziały.

« Jedno upadło podle drogi i podeptano jest, a płacy niebiescy podziobali je. » Któż to? Mamy odpowiedź samego Pana Jezusa : Są to ci katolicy, « którzy słuchają, potem przychodzi djabeł i wybiera słowo z serca ich ». O, jakże to smutnie brzmi! Jakże nic nie wart ten pierwszy gatunek ludzi. W życiu ich nawet śladu niema, że kazań słuchają! Z imienia niby to katolicy, a w rzeczywistości najgorsi poganie. Chodzą nawet do kościoła, lecz również chętnie idą i do karczmy. Słuchają kazań, ale bardziej nadstawiają ucho w kierunku bluźnierstw i mów obrzydliwych. W kościele bije się w piersi, na ulicy bije od siebie słabszego. Podczas kazania nawet łzy roni, lecz tylko po to, aby się poza kościołem w brudach utopiły. Wie co jest grzechem, ale go bez drgnienia popełnia. Wieczór uklęknie

do pacierza, ale tego samego wieczora ukradnie. Są to ludzie bez grzbietowej kości, których przyzwyczajenie, albo obawa przed rodzicami lub żoną prowadzą do kościoła, do modlitwy, a gdy się tylko uwolnią od swych stróżów, oddani są zupełnie grzechu. « Djabeł wybiera Słowo z ich serca », mówi o nich Pan Jezus. Jakież ogromny wstyd i obrzydliwa niewola, zezwolić na takie panowanie szatana w sercach naszych!

« *A drugie upadło na opokę; a wszedłszy uschło, iż nie miało wilgotności.* » Są

to ci, « *którzy gdy usłyszą, z weselem przyjmują słowo; a ci korzenia nie mają, którzy do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępują.* » Śmiało można rzec, że nas Polaków trzeba do tego oddziału zaliczyć. Boć my « z weselem » spieszymy na nabożeństwo, z zapalem bierzemy się do pracy, do organizacji, a jest niestety powszechnie znaną rzeczywistością, że wbrew naszemu pełnym modłom i pięknym śpiewom, tak łatwo popadamy w grzechy i nasze życie katolickie jest puste. Brak między nami silnych i karnych zrzesseń i towarzystw katolickich. « Zerwał się, jak lew a zginął jak mucha », mówią o nas złośliwie. Polski słomiany ogień jest też dobrze znany. Jesteśmy pełni dobrych chęci, z którymi podobno dno piekła jest wyłożone. Co więc robić z taką nieszczęśliwą naturą? Wziąć się do pracy. Do jakiej? Do zmiżdżenia opoki, która przeszkadza, aby nasienie w sercach naszych korzenie zapuściło i która nie przepuszcza wilgotności łaski Bożej. Łamać kamienie, uprawiać ziemię górską, jest to trudna praca, żmudne zajęcie. Lecz musimy się zabrać i do tej pracy. Jest to zaś żwawe zwalczanie lenistwa, niechęci do dobrego. Rozkazać sobie, zmusić się do zrobienia czegoś dla nas nieprzyjemnego. Jak to nieładnie świadczy, gdy się o kimś powie: na chwilę jest dobry, po chwili zły. Pół dnia według Boga, a drugiego półdnia przeciw Bogu. Brak wytrwania w dobrem. Rodacy! Wysiłajmy się, zadawajmy sobie czasem umartwienia dla ciała, aby się wyleczyć z tej gnuśnej choroby: półoddania, półsłużby Bogu i — Jego przeciwnikowi. I znając swą słabość, zrzeszajmy się w stowarzyszenia

i bractwa, aby jeden drugiego do wytrwałości zachęcał.

« *A które padło między ciernie: ci są którzy usłyszeli, a od troskania i bogactw i rozkoszy żywota odszedłszy bywają zaduszeni i nie przynoszą owocu.* » Ciernie bogactwa napewno nie zabijają nasienia na ziemi naszej duszy. Bogatych nie wiele, albo ich zupełnie brak wśród pracującego wychodźstwa. Tem łatwiejszy dla nas przystęp do Pana Jezusa. A na czym że polegałyby zbytne troski? Tego ciernia dosyć widać. Setki

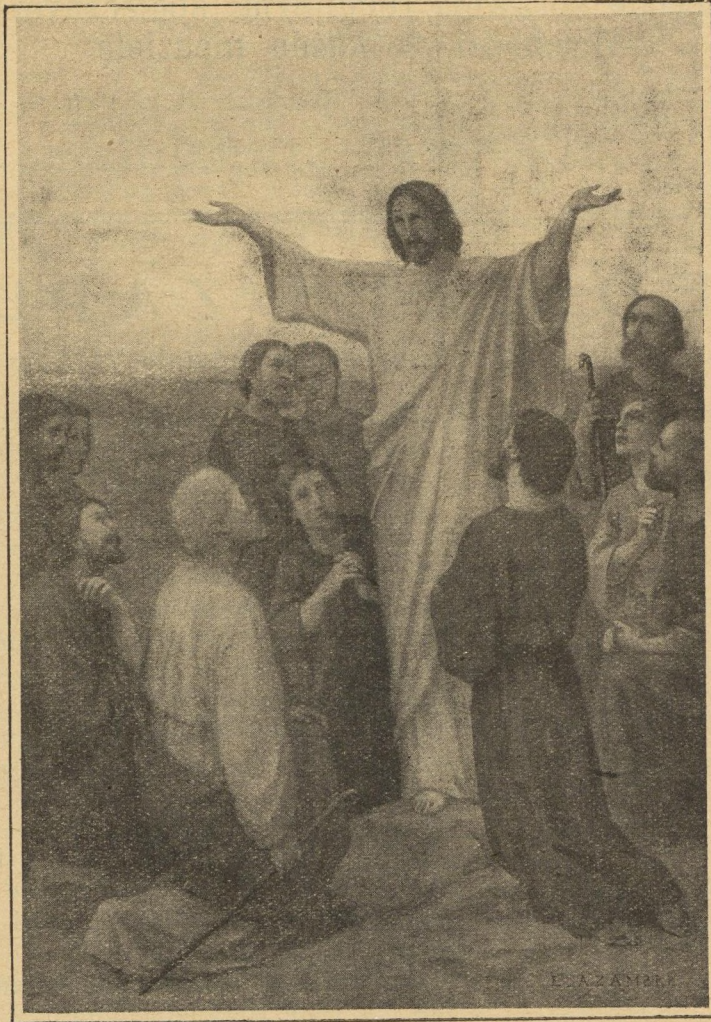
rodaków rzuca lekkomyślnie pracę, jeżeli się dowie, że gdzieś o franka więcej może dziennie zarobić.

Zdarza się, że dobrze na tem wychodzi, lecz często wchodzi się z przed deszczu pod ulewę. Zbytne troski o pieniądź i dobrobyt oddalają nas od Boga i pomału zaduszą nasienie. To samo czynią i rozkosze. Dzięki Bogu, niema ich dużo wśród nas, lecz zdarza się i to. Na weselach jest stanowczo za dużo rozrzutności, przy koleżeńskich odwiedzinach również. Szanujmy się, kochajmy się, lecz niech nas to od Boga nie oddala, który nas dlatego obdarzył sercem, abyśmy głównie Jego kochali.

« *A drugie padło na ziemię dobrą: wszedłszy uczyniło owoc stokrotny.* » Któżby z nas nie pragnął takiego wyniku swej pracy? Przecież dlatego czynimy wysiłki. Pan Jezus w swej dobroci wskazuje nam, co robić: « Dobrem a wyborem sercem usłyszane słowo zatrzymać i owoc przynieść w cierpliwości. » Zwyczajnie tak się dzieje, że ludzie słuchając, lub czytając kazania, nigdy o sobie, tylko o innych myślą. Jedno zdanie kaznodzieji odnosi się do sąsiada,

drugie do przyjaciela, trzecie do nieprzyjaciela, a żadne do mnie samego. Nie tak należy kazań słuchać. Wszystko, ale bez wyjątku wszystko, do siebie zastosować. Każdy niech o sobie dba, o swoją poprawę. To wszyscy staniemy się dobrymi. Miejmy « dolre i wyborne serce » do przyjmowania wszelkich nauk, wszelkich napomnień i wprowadzajmy je natychmiast w życie. Pan Jezus nas zapewnia, że owoce naszych wysiłków będą stokrotne. Trzeba i warto się więc wysilać, aby uczynić ze siebie ziemię dobrą.

Ks. F. MACHAY.



MAISON BOUASSE-LEBEL, Dauverné & C^{ie}. 27-29, rue Saint-Sulpice. Paris.

A które na ziemię dobrą: ci są którzy dobrem a wyborem sercem usłyszawszy słowo zatrzymują i owoc przynoszą w cierpliwości.

OCIEPLANIE SIĘ OCEANU LODOWATEGO

Uczeni stwierdzają, że Ocean Lodowaty ociepla się. Góry lodowe są znacznie mniejsze, a fokki wyprowadza-

ją się ze swoich miejsc pobytu i ciągną dalej na północ, gdzie woda jest zimniejsza. Badacze kanadyjscy idą jeszcze dalej i sądzą, że nadejdzie czas, gdy lodowe jeziora kanadyjskie zamienią się w olbrzymie pola zbożowe-

Obowiązek słuchania Mszy świętej

W sercach Polaków-katolików nie wygasła jeszcze pamięć o trzecim przykazaniu boskiem, o obowiązku święcienia niedzieli i świąt przez wysłuchanie w tych dniach Mszy św. i kazania; świadczy o tem to wierne, ściśle a zarazem i liczne wypełnianie świątyni francuskich przez nich.

A jednak od pewnego czasu, i to już dłuższego poczęła się wkradać w granice kolonii polskich rzecz niepożądana wcale dla życia prawdziwie katolickiego. Dopięła celu, dostała to czego chciała: a mianowicie wykorzystując w pewnej mierze istniejącą niedostateczną znajomość prawd wiary świętej oderwała Polaków — katolików od Kościoła, i to nawet takich, którzy w tym względzie mogli być dotychczas stawiani za przykład drugim. « Tak — mówi X. proboszcz francuski do księdza polskiego — macie w swych rodakach lud chętny i silnie stojący przy wierze św., cieszę się widząc ich tak licznych w kościele na Mszy św. na niezapomnianych, wyeczekujących klęcząco tak długo na dostanie się do Spowiedzi św., jednak niestety niedługo trwać będzie moja radość ». « Jaktó ? » pyta zaciekawiony ksiądz Polak, zdumiony tak nagłym obrotem sprawy ». A to — poodjeżdżają Polacy z kościoła, by doń wrócić z przyjazdem ponownym księdza Polaka; przez ten czas nie dostaną Polaka w kościele ani na lekarstwo ».

Słuszne są słowa takiego ks. proboszcza, który mimo że dla nas jest cudziemcem, jest jednak kapłanem katolickim, a jako taki nie jest wolnym od trosk starania się o życie religijne.

Że tak Polacy się zachowują, to potwierdzają i oni sami, czego sam byłem niekiedy świadkiem: « Nic nie rozumiemy co ksiądz francuski odprawia, to nie opłaci się iść na tę Mszę francuską, proszę księdza Dobrodzieja ? » Podobne zapatrywania i zdania nie mogą się ostać ani tem więcej zdobyć sobie wśród kolonii naszych choćby pozorów rzeczywistości, a wreszcie znamienia ich obserwowania gorliwego. Niema Mszy św. polskich, podobnie i francuskich, jest jedna jedyna Msza Św., ustanowiona przez Chrystusa Pana, a którą w Kościele rzymsko-katolickim każdy kapłan jego odprawia jednakowo i to w obcym języku: łacińskim. Każdy tedy ksiądz wyświęcony ważnie przez biskupa, czy to byłby Polak czy Francuz, Murzyn czy Chińczyk słowem jakiegokolwiek byłby narodowości, odprawiać będzie tę Mszę św. w sposób ustalony przez Kościół św. W żadnej z nich nie będzie najmniejszej różnicy; każda z nich będzie tym symbolem Ofiary Krzyżowej Chrystusa Pana, każda z nich będzie wreszcie miała tę samą nieskończoną wartość wobec Boga i każda z nich ma prawo i słusznie może żądać wysłuchania jej w niedzielę przez wiernych Kościoła św.

Kościół św. nauczając nas o obowiązku wysłuchania Mszy św. w dni świąteczne, a która to powinność pod grzechem śmiertelnym obowiązuje wiernych, nie powiedział, nie mówi i nie powie o konieczności wysłuchania Mszy św. tylko wtedy, zależnie który ksiądz ją odprawiać będzie. Nauczają, że w dni świąteczne na Mszy św. jest naszym obowiązkiem być, i to na całej; a nie mówi, że masz być Polakiem na Mszy św. tylko wtedy gdy ksiądz polski ją odprawia — a do Francuza :

pamiętej o Mszy św. ale wtedy, gdy ci ją twój rodak odprawi i. t. d. do każdej narodowości. Ale mówi: « Pamiętaj abyś dzień święty święcił ».

Znając w tym względzie naukę Kościoła św. nie dawajmy się Polacy Katolicy uwieść błędnym tłumaczeniom. Przeciwnie stójmy wiernie pod sztandarem Chrystusowym, wypełniajmy gorliwie i ohotnie prawo Boże i kościelne, uczęszczając tak jak jesteśmy wszyscy na kolonji w niedzielę do kościoła na wysłuchanie Mszy św. A tak czyniąc odniesiemy korzyści wiele, wobec Boga spełnimy wolę Jego najświętszą, uwielbimy w szczególniejszy sposób Chrystusa Pana — Drugą Osobę Boską za dokonanie aktu odkupienia nas; oddamy cześć całej Trójcy św.

Wobec siebie sprowadzimy pokój do dusz i sumień swych przez wypełnienie przykazań Bożych. Wobec drugich zaświadczymy stanowczo, żeśmy katolikami, żeśmy wyznawcami Chrystusa, żeśmy godnymi potomkami praocjów naszych, nazwanych przez Ojca św. « Przedmurzem, Twierdzą Chrześcijaństwa ».

X. BRUNO HALLA.

Jednego franka rocznie !

Na co ? Na Zakład św. Kazimierza.

Wiecie, co to jest zakład św. Kazimierza ?

Zakład św. Kazimierza jest to dom w Paryżu przy ulicy Chevaleret N° 119 w którym polska sierota znajduje opiekę, pokarm, sukienkę, naukę, w którym polski starzec bezdomny znajduje przytułek.

Historja tego zakładu jest taka :

W r. 1844 dwie polskie szarytki, uchodząc przed rosyjskiem prześladowaniem poszły w świat, niosąc w sercach naszą wiarę i naszą krzywdę i tę wielką miłość dla biednych i uciśnionych, która przed siostrą miłosierdzia każdemu każe uchylić czoła, jeśli ma tylko w duszy iskrę człowieczeństwa.

Przez Rosjan i przez Niemców gonione doszły aż do Paryża, w którym największe było wtedy skupienie Polaków, powstańców i powstańczych rodzin z r. 1831.

Tu w biedzie i trosce zamieszkały na przedmieściu Saint Marcel i przygarnęły sześć polskich dziewczynek.

Ludzie dobrzy przyszli im z pierwszą pomocą, nieznaną i bezimienną.

Dwoje rodaków nie wyjawiając swego nazwiska przyszło obejrzeć biedną ochronkę, kiedy odeszli, siostra Teofila Mikułowska znalazła na stole kopertę z tysiącem franków. Naówczas był to majątek.

Ochronka znalazła podstawę, niebawem przerodziła się w zakład.

Napłynęły datki i ofiary, bardzo nieraz hojne i poważne. W r. 1851 mogły polskie szarytki dać przytułek pięćdziesięciu dziewczątkom i dwunastu weteranom. W dziesięć lat później z przytułku powstał zakład — zakład właśnie św. Kazimierza, posiadający filję swą w Juvisy, z funduszem zapasowym i uznany przez rząd francuski, jako zakład użyteczności publicznej.

W r. 1900 Zakład 150 dziewczynkom i starcom dawał przytułek i opiekę.

Ale odtąd zaczęły się dla niego złe czasy.

Wiele wspierających go osób wróciło do kraju a liczba potrzebujących wzrastała.

Trzeba było zwinąć filję w Juvisy, trzeba było sięgnąć do zapasowego funduszu.

Od chwili wybuchu wojny w 1914 r. coraz to więcej do zakładu cisnęło się sierót, a drożyzna rosła, a wydatki wzrastały.

Zakład stanął przed grozą zwinienia. Tymczasem może nigdy tak jak dzisiaj nie był potrzebny.

Rośnie przecież emigracja i niejedno dziecko potrzebować może opieki, aby nie poszło na marne. Gdzie znajdzie ją lepszą, niż w zakładzie św. Kazimierza?

Tam pod opieką polskich siostr żywi się, chowa i uczy.

Według programu, przez rząd zatwierdzonego otrzymuje naukę taką, jak w początkowych szkołach Paryża, uczy się pozatem jakiegoś fachu, oraz polskiego języka i polskiej historii.

Tymczasem w r. 1919 dochód z ofiar wynosił 67 tysięcy, a wydatki zaś 83 tysiące franków. Obecnie niedobór roczny wynosi około 100.000 franków.

Zakład św. Kazimierza może upaść. Wraz z nim zaginie to wielkie dzieło, ten polski dom, ta opieka, którą on daje.

Czy niema sposobu?

Jest i to bardzo prosty. Zakład św. Kazimierza może nie tylko nie upaść, ale stać się silniejszą niż był kiedykolwiek instytucją, jeśli każdy Polak we Francji przyczyni się ofiarą najmniejszą do jego utrzymania.

Niech każdy da franka rocznie! Franka, nie więcej, — ale każdy.

Roczny podatek frankowy na zakład św. Kazimierza, a nie zginie ten polski dom, nie straci dachu polska sierota, polski starzec i kaleka.

**Franka rocznie na zakład św. Kazimierza!
I zaraz!**

Niech ludzie wysyłają wspólnie ten grosz drobny pod adresem skarbniczki.

Mademoiselle Van der Zee, 23, avenue du Bois de Boulogne, Paris XVI, która listy ogłaszać będzie w polskich pismach paryskich.

Franka rocznie na zakład św. Kazimierza!!!

(*Życie polskie.*)

* * *

Redakcja « Polaka we Francji » też przyjmuje datki na ten cel. Można przysyłać i w znaczkach pocztowych.

SZCZĘSCIE

*Patrzę na ludzi. Głośno wielu wzdycha,
Do Szczęścia tęskne wyciągając dłonie,
I najszcześniejszy czegoś pragnie z cicha,
I każdy pyta: Szczęście — w której stronie?*

*Pani w jedwabie i bursztyny strojna,
Co lica bieli i kraszi karminem,
Wyrobnik chory, konający z wolna,
Co smutki życia zalewa złem winem,*

*Bogacz w samochodzie przy trudów natwale,
Co dąży sprawy załatwiać z pośpiechem,
Dzieweczka wiejska, co kraśne korale
Na szyji wiąże z nadziejnym uśmiechem,*

*I wszyscy wreszcie, co radziby lanio
Kupować lowar, a sprzedawać drogo,
Co żądni pochwał, a źli — gdy ich ganią —
Czyż nie chcą Szczęścia? Spytajcie — rzec mogą.*

* * *

*Patrzę w głąb duszy. Tam się jakaś fala
Miota w pogoni za szczęściem, za Ciszą,
Szczęście — to blisko, — to znów się oddala, —
Prawda i Żłuda wciąż duszą kołyszą.*

*Patrzę na twarze, — współwzдіęciem spowite
I słodycz w mowie, pytam: z czyjej łaski?
Staram się czytać w rysach myśli ryle, —
I czy głąb duszy też spowity w blaski.*

*I widzę, jako ta człowiecza dusza
Rwie się do krótkich tej ziemi miraży,
Jako ciekawość ją ziemską wysusza,
Jako się pycha dmie, — co widać z twarzy*

* * *

*I pytam: czemu jest taka różnica
Pomiędzy głębią, a powierzchnią duszy:
W głębi — za prawdą, za Dobrem Tęsknica,
A wierzch od żłudy wciąż drzy i się kruszy?...*

*W głębi mej duszy, jak w księdze natury
Słyszę odpowiedź szepcą jakiegoś głosu,
I połącznią... pieśni — nieznane chóry
Zawodzą, — dusze przenosząc w niebiosy: —*

*Prawda jest jedna, Szczęście jest jedyne,
Wszędzie go dusza, ta niebios wygnanka
Szuka. I nawet — gdy popelnia winę —
Też szuka Dobra — swojego kochanka;*

*Ten, co się tarza w rozkoszy utłudnej,
Ten, co za zmysłem ciekawości leci, —
Marzy o Wiecznej Harmonji przecudnej
I śni, że pędzi; kędy Dobro świeci. —*

*I gdy się pycha mu w sercu rozsiedzie,
Niszcząc porządek w głębi dusz wykuty,
On marzy — głupiec, — że jako Bóg będzie
Prawdą i Mocą, — on — z mocy wyzutły... —*

* * *

*Lecz patrz w głąb duszy: bogactwa ni stroje,
Ni piękne twarze, ani dzieła sztuki
Nie sycą głodu dusz. W Szczęścia podwoje
Nie wiodą nawet zdobycze nauki.*

*I jedna tylko do szczęścia jest ścieżka,
Lecz na tej ścieżce nic zmysłów nie nęci,
Ani tam żłudzeń motyli rój mieszka.
A po niej idą jeno — mądrzy, święci.*

* * *

*I Ty, co pytasz; gdzie do szczęścia droga:
Przystrój swą Duszę w szalę Dobrej Woli,
Twardo iść naprzód, w złej czy dobrej doli
Prawdzie bądź wierny, a dojdiesz do Boga.*

K. D.

CZY WYSLAŁEŚ JUŻ PRZEDPŁATE?

W 2-GĄ ROCZNICĘ KORONACJI OJCA ŚW

Uroczyste nabożeństwo w katedrze św. Jana.

Dnia 12-go lutego z okazji rocznicy koronacji Ojca św. Papieża Piusa XI, odbyło się na Jego intencję uroczyste nabożeństwo w kościele archikatedralnym, na którym obecni byli : nuncjusz papieski monsignor Lauri w towarzystwie swego audytora i sekretarza, ks. arcybiskup Teodorowicz, biskup polowy w. p. ks. Stan. Gall, biskup Szelażek, biskup podlaski ks. H. Przeździecki, kapituła katedry ; w imieniu Prezydenta Rzeczypospolitej — adjutant gen.-pułk. M. Zaruski oraz naczelnik kancelarii cywilnej p. Lenc, przedstawiciele Rządu, Sejmu, Senatu i municypjum, członkowie protokołu dyplomatycznego, delegacje związków i stowarzyszeń społecznych ze sztandarami i rzesze wiernych.

Mszę św. w asystencji liczne go kleru celebrował ks. kardynał A. Kakowski.

Na wieczystą pamiątkę, iż Ojciec św. Pius XI za czasów nuncjatury swej w Polsce konsekrowany był na biskupa w katedrze warszawskiej, na frontonie mensy wielkiego ołtarza umieszczona została staraniem kolegum kanoników kapituły artystycznie wykonana blacha srebrna z napisem.

« Die XXVIII octobr. anno MCMXIX Praesul Alexander Kakowski, purpura adauctus, nuntium apostolicum Ratti cui nomen Achilloi tradita cui fuerat cura invisisse Polonos, undecimum quem Roma Pium

mundusque salutabat hic consecrator cumulavit episcopi honore cuius cor magnum laudabit fama perennis ».

Co przetłómaczone na język polski znaczy : « Dnia 28 października 1919 roku. Metropolita A. Krakowski w purpurę przybrany nuncjusza apostolskiego Ratti, którego imię Achilles, któremu powierzone było zadanie reprezentacji w Polsce, a którego, jako Piusa XI czi Rzym i świat — tu przyozdobił zaszczytem biskupim wieczysta chwala opiewać będzie Jego wielką duszę ».

Niezwykłe ciekawy proces

Redaktor « Gazety Warszawskiej », p. Wasilewski napisał artykuł przeciw Aleksandrowi Lednickiemu, przywódco obozu prusofilskiego podczas wojny. Wasilewski zarzucił Lednickiemu zdradę Ojczyzny i usiłowanie ucieczki z kraju. Rozumie się, że Lednicki nie mógł milczeć, i zaskarżył Wasilewskiego. Wyrok w tym historycznym procesie zapadł dnia 11-go lutego w sądzie okręgowym w Warszawie.

Według wyroku « aczkolwiek oskarżony red. Wasilewski nie przeprowadził dowodu prawdy co do uczynionych Al. Lednickiemu zarzutów zdrady głównej i usiłowania ucieczki z kraju, to jednak *miął dostateczną podstawę do uważania rozgłoszonego zarzutu za prawdziwy* i dopuścił się tego rozgłoszenia w interesie pełnionego przezeń obowiązku redaktora gazety ». Red. Wasilewski został uniewinniony. Bo inaczej ani nie mogło być. Ojczyźnie zawsze trzeba być wiernym.

WIZJA

« ...w trwożnym błędził duch mój niepokoju ; rwie się, oto ku Tobie, Panie, człowieczych umiłowani moc ; a wszakoż ojczyzny tej ziemskiej zaniechać tak trudno ! gdyż Ty uczniom swym, by opuścili wszystko, nakazał — i zmarłym zostawili trud grzebania umarłych...
POLSKA, CZY TY O CHRYSSTE ?!

I otom przed ducha mego oczyma walecznych królów snujące się widział szeregi, i Narodu wieszczę, i wielkicnem zoczył, i małych — jako wzrok hen w dal śląc przed siebie tej ziemi szlakiem w tajemne dążyli krainy.

Aleć niebawem przedzielił się orszak ich ; krętą a wyboistą porzuciwszy drogę, garść pielgrzymów na przelaj odbiegła, byleby prędzej, by prędzej u kresu spocząć chodzenia. Reszta zaś wytrwale szli przed się.

A w miarę trudów zniesionych i nieszczędnego ni potu ni krwi, coraz weselszym zdawał się być gościniec, wolnym od cierni, zacnem i usiany domy.

W onej zaś życia drodze, z pielgrzymów żaden wstecz się nie oglądnał, ni ponad przyziemną w dali światłość zrenic nie uniósł. Dni, lata, wieki tak płyną ; a oni rodzili się i umierali, i znowu rodzili i szli, szli bez końca. Serdeczny trud, znój walk o dolę i przeciw doli wrósł i uosobił się w nich. Rzekłbyś : Kochali własną biedę, a ta w pospolitości swej tragiczna wędrówka starcza im za cel — że i celu już dopiąć nie pragną wieczni tułacze !..

Alboż utracili nadzieji wszelki promyk ?

Alboż spodłał ich duch ?

Alboż gdy, kiedy niekiedy na smutnem niebie mdła szczęścia zadrgała gwiazdeczka — ci królowie, ci wieszczę, ci wielcy i mali w serca głąbinie, nie czuli

już drgnień szlachtetnych, wniośnych, ponadziemskich ?

Kres wędrowaniu sam przyszedł. Pewnego dnia, o wieczornej porze, i ci, co nie myśleli, że się wszystko kończy i ci, co do celu wiodące krótsze niż opatrnościowe wybrać mieli drogi — z nieba znak syna człowieczego ujrzą z stepujacy.

Bo tam stał, a nie chcieli go widzieć. A od krzyża dwie idą drogi : « ku chwale jedna, inna ku zatraceniu ; a krzyż zda się jako tron wielkiego sędzi ».

W niepokoju i oczekiwaniu trwożnym, padł na oblicze skruszony orszak on, a wielkie było wstrząśnienie ich serca i ducha.

Czy Chrystus im mówił, czy zbudzony w sumieniu głos, nie wiem ; aleć to wiem jedno, iż, po smutków bądź wesela onegdajszej wrzawie, — uciszenie nastąpiło — i słyszany jest głos prawdy : « Którzyście woli Pańskieprzemądre naprawując wyroki, cel życia chcieli osiągnąć, życiowych nie spełniwszy zadań, prózną jest doskonałość wasza, a przeto w niepokoju czekać wam było trza na onych, co przyszli później ».

« Wy zaś, co choć w trudach cierpliwi, jednakże oczu ponad znikomych światel blask zwrócić nie byliście zdolni ; umiłowaliście własną nędzę i środek wzięli za cel — zaliż mimo woli waszej wnijdziecie do królestwa Żywota ?... Oto raz wtóry, ślę was na drogę pracy i zasług ; roztropni a mędrsi, rzeczy nie wedle ludzkich lecz prawdy ceniąc wyroków — idźciej jedni z drugimi na nowe stu wieków pielgrzymowanie.

K. ŚWIDERSKI.

ŻYCIE I TROSKI WYCHODźCÓW

NOWE STOWARZYSZENIE

Dzięki Bogu, w Magny zostało założone przez naszego duszpasterza ks. kan. Żrałka Towarzystwo Robotników Polskich Katol. pod nazwą św. Antoniego.

W pierwszym rzędzie Towarzystwo ma się zająć śpiewem w kościele w czasie polskiego nabożeństwa. Zebranie zagał ks. Żrałek słowami: « Szczęść Boże », przemówił gorąco i wszystkim trafił do serca. Przybyło także na nasze zebranie trzech członków zarządu Towarzystwa św. Józefa z Bois du Verne, którzy również przemówili do Zgromadzonych w gorących słowach, zachęcając do założenia Towarzystwa, na co się wszyscy jednogłośnie zgodzili. Referat długi wygłosił druh Bródka. Skład Towarzystwa przedstawia się następująco. Prezesem obrano T. Domachowskiego, na sekretarza St. Czerniaka, na skarbnika St. Jaškowiaka. Wybór odbył się jednogłośnie. Równocześnie obrano także zastępców. Zastępca Prezesa Stefan Kwaśny, zast. sekr. J. Kaczmarek, zast. skarbn. Fr. Trzeciak. Zarząd i następcy są wszyscy z Magny. Na członków zapisało się 26. Zebrania odbywać się będą w każdą pierwszą niedzielę miesiąca po nabożeństwie. Oby Bóg dał, by nasze Towarzystwo rozwijało się jaknajlepiej wśród naszych rodaków na obczyźnie.

St. CZERCIAK,
Sekretarz.

Za Zarząd :
T. DOMACHOWSKI,
Prezes.

St. JASKOWIAK,
Skarbnik.

Ze swej strony życzymy również Towarzystwu św. Antoniego w Magny jaknajpomyślniejszego rozwoju.

Rdeakcja.

DWIE WYCIEZKI MISYJNE DO BEAUMONT

Już w kraju słyzałem wiele o tej kolonii polskiej od ks. Wojtuszaka, Misjonarza, który pracował tutaj zeszłego roku w czasie wakacji. Wybrałem się więc tutaj na zaproszenie Polaków, którzy pracują we fabryce papieru, część we fabryce cementu, spora także liczba na pobliskim tartaku. Gościnę znalazłem u nader zacnego księdza Ronzina, który mimo swych licznych zajęć poświęca bardzo wiele czasu Polakom, organizuje dla nich wspólne nabożeństwa, zebrania, prowadzi czytelnię i bibliotekę. Pomagają mu w tem bardzo gorliwie studenci starsi, którzy odbywają studia pod kierunkiem i opieką księży. Dwóch z nich zwłaszcza oddają wielkie usługi, a mianowicie student Le Gay i Billot, bratanek kardynała Billot.

Kiedy przyjechałem, byli mymi nieodłącznymi towarzyszami, za co byłem im szczerze wdzięczny. Wpływ ich dodatni zauważyłem nawet w zewnętrznym zachowaniu się naszych Polaków. Chłopcy nasi z wdzięcznością i radością podkreślali, że « panicze, którzy się nimi zajmują są bardzo grzeczni i pobożni ». Tego samego wieczora w towarzystwie wspomnianych młodych przyjaciół odwiedziłem prawie wszystkich Polaków. Mieszkają bardzo ubogo, przeważnie na poddaszu, a płacą bardzo drogo, bo za pokoić z okienkiem w suficie strychowym, z widokiem na niebo, 50 fr. mie-

sięcznie. Mimo wszystko są dosyć zadowoleni, zarabiają około 20 fr. dziennie.

Wszyscy odświeżenie przygotowani, oczekiwali wizyty polskiego misjonarza. Spotkałem jednego już starszego robotnika z powiatu jasielskiego, który mi przytaczał powody, dla których przyjechał do Francji, a zwłaszcza jeden. Kiedy leżał ciężko chory, bardzo pobożna dziewczyna z jego wsi poradziła mu, by gorąco polecił się opiece Matce Boskiej de la Salette. Polecił się i wyzdrowiał. Przyjechał więc tutaj, a kiedy zarobi nieco grosza, to odwiedzi to cudowne miejsce, by podziękować za wielką łaskę w życiu.

Nazajutrz rano rozpocząłem spowiadać już o godz. 6-ej rano. Do Spowiedzi byli przeważnie mężczyźni i młodzieńcy. Wszystko dziarskie, zdrowe aż miło. O godz. 9-ej rano odbyła się polska suma z kazaniem. Po południu odprawiłem nieszpory polskie i znów kazanie. Na nieszporych zjawiała się dość duża ilość Polaków, gdyż przyszli także wszyscy z odległego Chaublis, od ks. Murata.

Po nieszporych urządziliśmy zebranie w olbrzymiej sali, rześciście oświełonej z odczytem na temat: « Obecne położenie w Polsce. » Poprzez Legiony, Obronę Lwowa, zwycięstwo nad Bolszewikami dotarłem do chwili obecnej.

Wskazałem, że Polska wciąż jeszcze uboga materialnie, lecz że nie jej wina. Wina główna po stronie to zaborców; odarli ją ze wszystkiego. Jest jednakowoż silna zdrowiem moralnym i fizycznym. Do nas należy, by ją podzwignąć, każdy niech dla niej pracuje ochotnie. Niech ustana walki partyjne; dla nas każdego partja niech będzie cała Polska, bezdzielnicowa, od Bałtyku aż po Karpaty, od Warty i Wisły aż po Zbrucz in Niemen. Rozległa się szczerza pieśń żołnierska, śpiewana hucznie i wesoło. Okrzykom na cześć Polski ze strony licznych przedstawicieli francuskich nie było końca. Nasi odwzajemniali się nie mniej szczerze. Imieniem Francuzów przemówił jeden gorący katolik, podnosząc, że wszyscy są zachwyceni religijnością, zdrowiem moralnym i fizycznym Polaków. Nie zważają na obojętność otoczenia, ale szanują swe tradycje. Robotnik francuski widząc gorącą wiarę Polaków, ich moralność, a co za tem idzie i zdrowie fizyczne, musi się nawrócić do Boga. Miejscowy proboszcz dodał, że Polacy są chlubą jego parafji.

Po odśpiewaniu « Nie rzucim ziemi skąd nasz ród » i « Jeszcze Polska » rozeszliśmy się do domów, wynosząc wiele ukochania dla Boga i Ojczyzny.

Dnia 29/XII. 1923. odbyłem drugą wycieczkę misyjną do Beaumont z podobnym programem, jak poprzedni. Pod wieczór zdążyłem na dworzec jak dwa miesiące temu w towarzystwie Ks. Ronzina, studentów Le Gay i Billota, snując program pracy, którą nazajutrz miałem rozpocząć po całonocnej podróży, nad oceanem Atlantyckim, w Bretanii, w okolicy portu Saint-Nazaire a zwłaszcza w Coueron i Basse-Indre.

Ks. GRZEGORZ JANIEWSKI.
ZGROM. Ks. MISJONARZY.

Rozszerzajcie « POLAKA WE FRANCJI »

Tak dalej nie może być

(Pod uwagę robotnikom rolnym.)

Czytając pisma krajowe, wpadają w oczy głośne zawiadomienia, że tam albo tam odbędzie się *rekrutacja do Francji*. Tygodniowo prawie ze tysiącami przywożą rodaków do Francji. Do jakich prac? Głównie na rolę, bo według oświadczenia ministerstwa pracy w Paryżu, w kopalniach już następuje przesyt i według tego samego ministerstwa Francja potrzebuje blisko 40.000 robotników rolnych. Gęsia skórka mię okrywa całego, gdy pomyślę, że to mają być sami Polacy. Bo komuż we Francji gorzej, niż robotnikom rolnym? Podczas narad w Komisji rolnej, której miałem zaszczyt przewodniczyć dopóki istniała, doszliśmy do jednomyślnego poglądu i przekonania, że należy uczynić wszystko, aby Polacy nie przyjeżdżali na umowy rolne. W Warszawie nie zbyt są wrażliwi na tego rodzaju rady: wysyłają dalej obywateli polskich na marnowanie sił za bardzo lichą zapłatę.

Położenie pogarsza się coraz bardziej. Pracodawcy bowiem spodziewając się przybycia nowych tysięcy tanich robotników polskich, nie chcą lepiej płacić tym, którzy ukończyli umowę, strasząc ich, że « wkrótce przyjdą nowi Polacy na kontrakt ». Biedni robotnicy rolni! Cały rok pracuje, haruje, biedzi, mieszka w obrzydliwych norach w tej błogiej nadziei, że po upływie tego czasu pokuty będzie miał dobrą pracę no i dobrą płacę. Tymczasem zbyt wielki przyrost wychodźstwa przekreśla ich błogie rachunki i zmuszeni są dalej za marny pieniądz pracować.

Niema innej rady, musimy stworzyć silny ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW I ROBOTNIC ROLNYCH WE FRANCJI w najkrótszym czasie. Jak sobie ten Związek wyobrażam, o tem napiszę wkrótce w « Polaku we Francji ». Tych rodaków, którzy się przychylnie odnoszą do tej myśli, proszę o zawiadomienie niżej podpisanego.

Niech żyje uczciwa i sumienna praca!

Niech żyje uczciwa i sumienna płaca za pracę!

Precz z biadkaniem. To nic nie pomaga.

Robotnicy zrzeszać się i bronić przeciw wykryskom!

Rozpocznijmy zaś w Imię Boże!

Ks. MACHAY,
119, rue du Chevaleret, Paris XIII^e.

Smiałe słowa

Nic nadzwyczajnego nie widziałem w te dnie Boże. Jedno słońce na Niebie, które ziemię ogrzewało cudnie i wiatr niewidziany, który bujał w uszy i trzeba się było tulić w kołnierz ciepły, a kto nie miał kołnierza, to miał watę w uszach. Nie tęskniłem za nikim, bo wszystko mam przy sobie.

Duch mój westchnął do Boga... Nic mnie martwiło. Bo jestem silny, umiem zwalczyć wszystko zło, nie-dobro, nieład, biedę, nędzę.

Kocham i Ojczyznę. I jestem szczęśliwy!

JAN BRANDYS.

NASZE NOWE ZAWODY LISTOWE

Wśród wychodźców we Francji zjawiają się dosyć często wysłannicy z kraju, lub z Paryża, aby się na miejscu dowiedzieć o losie naszych robotników. Zjawiają się potem artykuły w dziennikach, które jednak nie są prawdziwym wyrazem doli robotniczej.

Aby zbadanie położenia i nastroju naszego wychodźstwa we Francji ułatwić, rozpisujemy nowe zawody listowe.

Prosimy dać szczerą i rzetelną odpowiedź na to pytanie:

Co ci się podoba we Francji i co ci się niepodoba?

Warunki zawodów:

- Należy być odbiorcą naszego pisma;
- Trzeba odpowiedzieć na całe pytanie. Nie wystarczy opisać tylko to co się podoba, lub tylko to co się niepodoba.
- Hałaśliwe i krzykliwe listy będą odrzucone.
- Przy pisaniu niechaj każdemu przewodniczy prawdziwa przyjaźń polsko-francuzka.

**

Żadnych szczegółowych warunków nie stawiamy, aby nie krępować rodaków w swoim układaniu listów.

Termin nadsyłania listów
kończy się 25-go marca r. b.

ROZDAMY PIĘĆ NAGRÓD

I : 60 fr. II : 50 fr. III : 40 fr.
IV : 30 fr. V : 20 fr.

Listy wysyłać pod tym adresem: Redakcja « Polaka we Francji ». Paris 13. 119, rue du Chevaleret.

Listy nie podpisane rzucamy do kosza. Na odpowiedź prosimy zawsze załączyć znaczki pocztowe.

CO NAM PISZA?

Listy

Bully,

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

Ja, Stefan Konopkiewicz przebywam na obczyźnie siedem miesięcy. Dostyć mi się powodzi, ale godziny niema, żebym nie wspomniał o Polsce i moich rodzicach. Najgorzej mi jest, jak przyjdzie święta niedziela. Pomyśle sobie, jak to w Polsce było, a teraz we Francji. Idę do kościoła, bardzo lichy rozumiem, tylko się pomodłę po cichu i wracam z powrotem. U nas mężczyźni i niewiasty czytają na książkach, a tu gdzie jestem tylko niewiasty. To mi jest dziwno i smutno na sercu. Chciałbym z chęcią jechać na odwiedzin do swej ojczyzny, ale to za wielki koszt, a kieszeń próżna.

Teraz tylko rozerwę się tą gazetą i tak sobie mówię, żebym się dostał tam, gdzie jest Polski ksiądz. Teraz mi w głowie św. Wielkanoc, gdzie tu się pójdzie do św. spowiedzi, czy ksiądz polski przyjedzie. Kościoły tu są bardzo piękne. Tak to moje życie spędzam.

Z uszanowaniem i niskim ukłonem.

Stefan KONOPKIEWICZ.

Fourchambault, dnia 3. II. 1924.

Zawiadamiam Szan. Redakcję, że pismo Polak we Francji otrzymałem, z którego jestem bardzo zadowolony. Jestem Polak z miasta Łodzi, jestem żonaty

i mam dwóch synów, jeden chodzi do szkoły w Fourchambault, Ma on lat 11, uczy się doskonale. Tylko to mnie ogromnie martwi, że nie umie czytać ani pisać po polsku, tylko po francusku. Rozmawia po polsku, ale bardzo słabo. Chodzi codziennie do mszy św. służyć. Pan nauczyciel zobaczywszy raz u niego katechizm francuzki, ogromnie wyśmiewał się z niego i nazwał go dziecią Jezusa i wypowiedział się, że jeżeli jeszcze raz u niego zobaczy franc. katechizm, to mu go spali. Starszy syn liczy lat 16, jest wysoki i silnie zbudowany. Również uczy się doskonale. Jest od roku w małym Seminarjum w Corbigny Nievre, uczy się na księdza. I młodszy synek pragnie bardzo również do tego Seminarjum i ja mam także chęć tam go oddać. Jestem we Francji od 1917 roku.

Franciszek KACZMAREK.

Orléans, 27/I 1924.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JĘZUS CHRYSZTUS

Za przesyłanie mi tak religijnego i na dobrą drogę prowadzącego pisma, składam serdeczne staropolskie « Bóg zapłać ». Naprawdę, jak ja wyglądam co tydzień tego mojego pocieszenia! Jak otrzymam to mi moja Pani da aż w niedzielę popołudniu, bo trzeba zawsze pracować; ale mnie przychodzą dwa, to jedno.

MARJA KONOPNICKA

PERŁY LITERATURY POLSKIEJ

DYM

II

Chłopak tedy znów się zabierał do łyżki po swojemu.

— Co mama chce od tego barszczu? — pytał. — To królewski barszcz!

— Byłby on, byłby, synku — odpowiadała mrugając oczami — tylko że mi do niego bobkowego liścia przybrakło...

Zdarzało się, że nie dojadł.

Zlewała wtedy resztę w glinianą ryneczkę i stawiała w kominku, tak aby syn nie spostrzegł tego...

Tę resztę uważała już za wyłączną swoją własność i, kiedy chłopak wyszedł, posilała się nią, dogryzając ostatków chleba.

Wszystko to odbywało się z niezmierną szybkością. Młody kotłowy chwilowo zastępowany tylko był w południe i śpieszyć się musiał. Zaledwie zjadł, zęgnął się szerokim znakiem krzyża, całował matkę w zapracowaną wychudłą rękę, chwycił furazerkę, a gwizdnąwszy na pożegnanie kosowi, zbiegał w trzech susach z facjatki na dół. Wdowa stawała wtedy w pośrodku izdebki z zebraną ze stołu serwetą w ręku i słuchała grzmiącego tupotu nóg synowskich z trwożnym i błogim zarazem uśmiechem.

— Święty Antoni! — mówiła, kręcąc głową — z le-

ceniem takim! Nogi jeszcze połamie... schody porozbija

I stała tak zasluchana, dopóki nie huknęły na dole drzwi od sionki i nie przebrzmiało echo tej szalonej kanonady nóg młodych i silnych. Wtedy dopiero kończyła składać serwetę, zmywała statki, ogarniała ogień popiołem, a siadłszy u okna, latała synowską odzież i bieliznę.

Jeśli to było lato, długo jeszcze, bardzo długo widzieć mogła dym, walący z fabrycznego komina. Czasami to się tak zapatrzyła w niego, że i robota wypadła jej z ręki...

Dziwne bo przybierał kształty i barwy.

To jak żelazna gadzina, wywijał się sam z własnych przegubów coraz dalej, coraz wyżej; to jak leciuchna zasłona, w powietrzu stał, siejąc przed siebie obłoczki różane; to jak z kadzielnicy, prosto w górę szedł, weniąc nie miętko po krajach; to jak olbrzymi pióropusz, pod słońce się palił, z komina, jak z hełmu, za wiatrem wiejąc; to się w jakiejś postaci cudne wydłużał, w jakiejś mary nieziemskiej, jakiejś widzenia...

Czasem go wiatr wydymał, jak żagle wielkiego statku; czasem rozrywał, niby kłęby pakuł, czasem pędził, jak tuman czarniawy. A zadźdździło się na świecie, to chmurą ciężką nad kominem stał, i płatami po dachach się wieształ, i tłukł nad ziemią, nie wiedząc, kędy się dźiać.

Gdy przyszła zima, zapalała wdowa lampkę u komina i robiła przy niej grube na sprzedaż pończochy.

Ale choć od okienka wiało srodze i szron aż do lżyby zalatywał przez spróchniałe ramy, podchodziła do niego coraz, żeby na fabrykę spojrzeć.

Gorzała ona wprost facjatki długim szeregiem oświetlonych okien, huczała wewnętrzną pracą płuc swoich

weźmie pani, a drugie zawsze biorę sobie w nocy w sobotę i przeczytam i napłaczę się i naszłocham, co wejdzie we mnie.

Przyjechałam do Orleanu 14-ego grudnia, tu przeszłam parę dni w krytycznym położeniu, dopiero 21-go grudnia się ustaliłam. W ten sam dzień był polski ksiądz w Orleansie, a mnie nie powiedziano.

Było mi przykro słuchać, jak później mi opowiadali, że byli wszyscy u Spowiedzi, u Komunii św., śpiewali polskie koledy, a ja przepłakałam całe święta i Nowy Rok. Dopiero na Trzech Króli otrzymałam POLAKA WE FRANCJI. Wy wszyscy kochani bracia i siostry napewno byliście u Spowiedzi i u Komunii św. a mnie nie powiedziano! Zostawiłam tak daleko Ojczyznę naszą Polską, która powstała na gruzach zniszczonych miast, wsi z potoków przelanej krwi naszych ojców i braci. Pokochałam te łany zbroczone krwią, pokochałam rodzinną wioskę, skromny dom ojcowski, kościółek nasz tak pięknie wymalowany, za którym tak bardzo, a bardzo tęsknię! Wyjeżdżając z domu nie mogłam się w żaden sposób z rodzicami moimi kochanymi rozstać, gdy moja staruszka babunia błogosławiła mnie na drogę mówiąc te słowa: «Z Bogiem idź, z Bogiem pracuj, i z Bogiem powracaj do Ojczyzny, do nas do domu». Nas tu jest dwie siostry na wychodźstwie we Francji. Moja kochana siostra ma miejsce nieznośne, musi nawet za pługiem chodzić; jak tak dalej będzie, to już nie wytrzyma. Jesteśmy daleko od siebie, pisujemy sobie, jedna nad drugą się lituje, ale ratunku nie daje. Niema takiego dnia, żebym nie płakała, kiedy sobie wspomnę ojca chorego w domu, siostrę kochaną moją

we Francji! Powróciłabym do Polski zaraz, a tu jeszcze mam 9 miesięcy do skończenia kontraktu. Jak tylko skończą się moje tułaczę miesiące, to zaraz nogi za pas i jazda do swojego gniazda, do swojej złotej, wymarzonej Polski, do swojego grona rodzinnego, do kościółka, do którego codziennie zagładnę, a także pociągnę moją siostrzyczkę Helenę. Nie rozpisuję się dużo, bo trzeba na to czasu. Jeszcze kilka miesięcy, a powrócimy do swych. Rodziców kochanych, tam będziemy mieć kościółek na miejscu, księdza polskiego, wszystkie umiłowane pieśni polskie. Nie pomogą nam wielkie żale, trzeba Bogu ból swój zlecić, a nam potrzeba wytrwale pracować, iść naprzód i świecić...

Szczęść Wam Boże!

Józefa WALICKA.

Nareszcie pszyszedł czas, którego długo oczekiwałam, aby mi dał Bóg kogoś takiego, przed którym mógłbym się poskarżyć i opowiedzieć swój marny los. Tym dobrym przyjacielem jest «Polak we Francji».

Wacław ROPELEWSKI.

Gdym przyjechał do swego patrona, zaprowadzono mnie do «sypialni». Ujrzałem w niej wielki skład starych rupieci, butów, drewniaków, garnków, wiader, żelaza, starych szmat i kupę nieczystych brudów. Na środku sypialni zobaczyłem pień do rąbania drzewa. Ściany brudne, obciążone pajęczyną, jak w podłej oborze. Jedno okienko u góry, jak w piwnicy. Na ścianach pełno gwoździ, haków, jak na szubienicy.

Jan RZESZUTEK.

olbrzymich, szcękala żelastwem, dźwięczała biciem młotów, zgrzytała zębami pił, syczała żądlami topionych metalów. Dym, który teraz na tle głębokiego granitu niebios walił z jej komina, płomienny był, ogniami zięjący, snopy iskier ciskał, jak race.

Szerokie łuny od niego skroś nieba szły i het, przecz, odbijały wielkie ciche zorze...

Patrzała na nie wdowa w zadumanju.

Z zadumy tej wyrwało ją gwizdanie kosa, który, rozbudzony światłem, bijącym z fabryki w okienko, zaczynał wycinać swoje kuranty. W izdebce robiło się weselej, ogień trzeszczał na kominku, a kos darł się aż do ogłuszenia. A kiedy na niebie księżyc w pełni stanął, całe ono widzenie ogniste topniało w blaskach miesięcznych.

Późnym wieczorem dopiero wracał syn i od progu już znowu wołał:

— Mamo, jeść!...

A razem z tą młodą, silną postacią wstępowało w progi izdebki wesele, śmiech i swoboda. Z mnijszym już teraz pośpiechem posilał się chłopak, opowiadał przez chwilę to i owo rozpytującej się go o ubiegły dzionek matce, poczem zaczynał szeroko ziewać, przeciągać się, kos nawet nie bawił go już w tekiej chwili.

— Idź spać, synku, idź spać! — mówiła matka, głaszcząc go po głowie. — Bo to jutro do dnia ci znów trzeba.

— Pójdę, mamoo... — odpowiadał sennym głosem — zmordowałem się tak, że to ha!

— A pacierz, synku, zmów — przypominała jeszcze.

— Zmówię, mamoo.

Całował jej rękę, klękał przed swoim tapczanem

i, schyliwszy głowę na złożone dłonie, odmawiał szybko półgłosem Ojczy nasz i Zdrowaś, tu i ówdzie przerywając modlitwę potężnym ziewnięciem, poczem bił się hałaśliwie w piersi, zęgnął z rozmachem i, zdjawszy spiesznie odzież, rzucał się na twarde posłanie.

Natychmiast też prawie usypiał, a w izdebce słyhać było dawno jego równy, głęboki oddech, podczas kiedy matka długo jeszcze szepotała zdrowaśki przed poczerniałem, ze złościstego tła wychylającym się obliczem Panny Najświętszej.

Nareszcie lampka gasła, kos przestawał się trzepotać po klatce, uciszało się wszystko, aby znów jutro o brzasku się zbudzić.

Z tem budzeniem była zawsze bieda. Wdowa sypiała tym snem starości krótkim, czujnym, jakby oszczędzającym godzin życia przed wielkiem zaśnięciem w mogile.

Ze snu tego budziła się po drugich kurach zaraz, na długo przed pierwszą gwizdawką fabryczną i, zwłókszy się z pościeli, dreptała po izdebce, szykując polewkę dla syna i szepcąc godzinki. W okienku stała wtedy wielka i cicha gwiazda zaranna, wprost na twarz uspiętego chłopca świecąca. Matka coraz to na twarz tę powiodła oczyma. Radaby już zbudziła jedynek swego, ale głębokie uspienie chłopca wstrzymywało ją.

— Niech ta! — szepotała półgłosem. — Niech ta jeszcze ździebluchno pośpi...

Dopiero kiedy się rozległ przeraźliwy świst puszczonej prazy, wołała na chłopca:

— Marcyś! Marcyś! Wstawaj, synku! gwizdzą...

(Dok. nast.)

DLA DZIECI

MÓJ LIST DO DZIECI Z ANNEQUIN, MAZINGARBE I AUCHY

Kochane Dziaćki!

Dnia 29. stycznia odebrałem 21 listów Waszych, przesłanych mi przez Waszą kochaną Siostrę Martę. Dużo było liścików ładnych, bardzo ciekawych, ale niektóre to popisali Wam rodzice albo starsi bracia. Takie listy to zaraz poznałem i nie chciałem czytać, lubię listy, ale te które piszą dzieci. Moje Kochane Dziaćki opisujecie mi o Waszych rodzicach, że ich kochacie, pamiętajcie, abyście ich tak naprawdę kochali i byli im posłuszni. Bądźcie grzeczni na ulicy, aby się nie bić, nie rzucać kamieniami, pamiętajcie o ranem i wieczornem paciorku. Uczcie mi się pilnie katechizmu, pisać i czytać po polsku, bo jesteście polakami — katolikami. Podobała mi się gwiazdka Wasza w Mazingarbe. Ładnie dzieci deklamowały. Pamiętajcie jak było ładnie na wieczorku po Misjach świętych, gdzieście to śpiewały « Spadł z dęba gołąbek, stłukł sobie żołądek ». Płynie wiśła płynie po polskiej krainie ». Uczcie się teraz śpiewać i deklamować, to w lecie wszystkie dzieci z kopalni Betune zbierzemy i wtedy zobaczymy, kto umie najładniej śpiewać, kto czytać, a kto deklamować po polsku. Pamiętajcie, abyście w swoim ranem wieczornem paciorku modliły się za rodziców Waszych, Siostrę, która Was uczy i Waszego księdza.

Ks. S. GRELEWSKI.

Trzy najlepsze listy nadesłane mi przez dzieci : Auchy 22. I.

1) Ja Józef Cugier przesyłam Księdzu Dobrodziejowi serdeczne pozdrowienie z Auchy. Teraz donoszę Księdzu Dobrodziejowi, że 6 rodzin przeniosło się z Annequin do Auchy. Myślemy, że gdy nas będzie tu dużo, to rodzice będą żądać polską szkołę. Katechizm polski rozpoczęliśmy w zeszłym tygodniu z Siostrą z Vermelles. Rodzice się cieszą a i ja się cieszę gdyż myślę,

że na przyszły rok przystąpię do Komunii św. Bardzo by nas cieszyło, gdyby ksiądz Dobrodziej do nas zajrzał, bo nam się przykrzy na tej obczyźnie bez Księdza, a nas tutaj już jest 70 rodzin. Tu już kończę moje parę słów do Księdza Dobrodzieja, pozdrawiając ja i moi rodzice, bracia i siostry słowy Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Jeszcze raz Księdzu Dobrodziejowi kwiatki ściele tem pewnie Księdza Dobrodzieja rozwele i głośno 999 razy wykrzykuje Ksiądz Dobrodziej niech nam żyje, aż się echo z Francji do Wolnej Polski odbije.

Mazingarbe, dnia 20. stycznia 24 r.

2) Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus.

Kochany Ojciec Duchowny. Niedługo będę miała lat dwanaście, a na przyszły miesiąc będzie rok, jak przyjechaliśmy do Francji. Kiedy Ksiądz chodził po naszej kolonji nas nie odwiedził, pewnie myślał, że w tym domu nie mieszkają polacy. Na gwiazdkę dostałam od Siostry Marty Krzyżek z łańcuszkiem. Była urządzona gwiazdka przez towarzystwa. Dzieci śpiewały i deklamowały przy choince, o św. Jozefie i inne kolędy na Boże Narodzenie. Smutno nam było, bo naszego Księdza i naszej Marty nie było. Jeszcze nad jednym ubolewam, gdyż mam braciszka dziewięcioletniego, którego obecnie nauczycielka nie chce puścić na polski katechizm.

Pozdrawiam JOZEFA KOZŁOWSKA.

Mazingarbe.

Wielebny Księżu.

Bardzo mnie cieszy, że mogę napisać parę słów do Wielebnego Księdza. W Niemczech nauczyłam się trochę po polsku, a teraz się uczę u Siostry Marty. Szkoły polskiej jeszcze nie mamy. Na gwiazdkę nauczyliśmy się śpiewać, myśleliśmy, że Wielebny Ksiądz do nas zajdzie, a bez Wielebnego Księdza i Siostry Marty zabawa i uciecha na nic.

Przepraszam Wielebnego Księdza Dobrodzieja za błędy, jeśli popełniłam, a myślę, że w krótkim czasie nauczę się dobrze pisać.

MARJANNA Pralat
mam lat 10.

Ilu jest żydów na kuli ziemskiej

Pismo « L'Annuaire Americano-Juif », wydawane przez Dra Linfielda, dyrektora « Biura statystycznego dla badań narodu żydowskiego », podaje nowe obliczenie, według którego liczba ogólna żydów na kuli ziemskiej wynosi 15 i pół miliona. Dwie trzecie żydów zamieszkuje Europę, jedna czwarta Amerykę, reszta tj. 8 % Azję, Afrykę i Australję.

W Europie 8 milionów 750 tysięcy żydów przypada na terytorjum, które Dr Linfield nazywa « centralną Europą żydowską ». Szczęśliwymi tymi krajami są : Polska, Ukraina, Białoruś, Litwa, Łotwa, Czechosłowacja, Austria, Węgry i Rumunja. Żydzi stanowią tam, przeciętnie licząc, 8 % ogółu ludności, podczas kiedy w innych krajach Europy, liczą w przecięciu tylko 1 1/2 %.

Dr Linfield oblicza dalej : Ameryka posiada 3.850.000

żydów, z tych 3.600.000 przypada na Stany Zjednoczone, 126.000 na Kanadę, 100.000 na Argentynę.

W Azji żydzi mieszkają przeważnie w Palestynie, w liczbie 84.000, co stanowi tylko 11 % na ziemię im obiecaną. Na inne kraje Azji Mniejszej (Syrja, Mezopotamja, Arabja) przypada niewiele więcej nad 100.000, czyli około 1 1/2 % ogólnej ludności. Na Azję środkową i północną przypadałoby 350.000, na wschodnią tylko 27.000.

W Afryce, na kraje berberyjskie i Egipt wypada razem około 400.000, czyli około 1 1/2 % ; na Afrykę południową około 50.000.

Rzecz ciekawa, że Dr Linfield włącza do żydostwa około 50.000 fellahów, zamieszkujących Abisynję. Nakoniec szczęśliwa Australja liczy tylko 24.000 żydów.

Wśród miast światowych pierwsze miejsce przypada na Nowy Jork z 1.643.000 żydów, stanowiących 45 % ogółu ludności. Dr Linfield nazywa z radością stolicę Ameryki : pierwszym miastem żydowskim w całym wszechświecie. Zaraz drugie miejsce zajmuje Warszawa 319.000 żydów (48 %), potem Wiedeń z 300.000, co daje 15 % ogółu ludności.

KALENDARZ

LUTY — 29 DNI

24	Niedziela	zapustna.
25	Poniedziałek	św. Macieja Apost.
26	Wtorek	św. Zygryda Bisk. Wyzn.
27	Środa	św. Aleksandra Bisk.
28	Czwartek	św. Leandra.
29	Piątek	św. Romana.

MARZEC — 31-DNI

1	Sobota	św. Albina.
---	--------	-------------

TO I OWO

Z POLSKI

Dobre wieści

Przyjemnie teraz czytać gazety i listy z Ojczyzny nadchodzące. Dzięki Bogu następuje ogólna poprawa. Daleko nam jeszcze od zupełnego uzdrowienia pieniądza i usunięcia zaostrenia gospodarczego, lecz idziemy pięknie naprzód. Marka już od miesiąca nie leci dalej w przepaść i w krótkim czasie pożegnamy się z tą ohydą pamiętką niewoli i pieniądzem obiegowym stanie się w krótkie złoty polski. W całym kraju wstępuje otucha i silna wiara do zbiedzonych tyloletnią niepewnością serc polskich.

Najważniejszym w tem dziele odrodzenia jest to, że praca uzdrawiająca Ojczyznę prowadzona jest bez pomocy obcej. Rząd p. Grabskiego razem z ukochanym prezydentem Rzeczypospolitej p. Stanisławem Wojciechowskim, zapiszą się niezatartymi literami w dziejach naszej Ojczyzny.

SPADEK CEN W POLSCE

Na skutek bardzo energicznego ściągania podatków dochody państwowe zostały wyrównane z rozchodami, dzięki czemu marka stanęła na pewnych nogach. Już się okazują oczekiwane następstwa wysiłków rządu: chleb, węgiel, mięso znacznie potaniały. Dalszy spadek cen w całej dziedzinie sprzedaży oznacza się stopniowo z dnia na dzień. Ludzie mogą już robić oszczędności, na czem dotąd z powodu spadku pieniądza każdy źle wychodził.

W ŁODZI SIĘ TEŻ POPRAWIA

Oplakamy stan pieniężny Polski może najbardziej odbił się na przemyśle włókienniczym w Łodzi, gdzie ogromna ilość wytwórni została zamknięta.

Obecnie poprawa już się zaznacza zwłaszcza w przemyśle bawełnianym, który ma widoki łatwego zbytu towarów letnich. Ceny w składach fabrycznych po wprowadzeniu weksli złotych i waloryzacji rachunków otwartych, spadły przeciętnie o 35-40 %.

Liczne zakłady bawełniane już powiększyły liczbę dni pracy w tygodniu, a inne zakłady, które przed dwoma tygodniami wymówiły całkowicie pracę wszystkim robotnikom, albo przedłużają obecnie termin wymówienia na dalsze dwa tygodnie, albo też odwołują wymówienia.

PRACE SEJMU

Po uchwaleniu przez Sejm i Senat pełnomocnictw skarbowych dla prezydenta Rzeczypospolitej i Rządu, na pracę Sejmu mało zwracano uwagi. Każdy się cieszył, że posłowie nareszcie nie przeszkadzają przez swe długie i niezdrowe narady i kłótnie w urzeczywistnieniu programu uzdrowienia państwa z ciężkiej, choroby gospodarczej. Rząd jak widzimy pracuje rzetelnie, ale też i Sejm obraduje nad ważnymi sprawami.

9-go lutego uchwalił Sejm już w trzecim czytaniu ustawę o powszechnym obowiązku służby wojskowej. Zasada 2-letniej służby wojskowej została przyjęta przez ogromną większość Sejmu. Po uchwaleniu cała izba rozległa się od okrzyków na cześć armji.

12-go lutego obradował Sejm nad bardzo ważną i aktualną sprawą emigracji. Sejm przyjął następującą rezolucję, przedłożoną w imieniu Komisji ochrony pracy przez posła Milczyńskiego:

1) Wzywa się rząd do przedstawienia zasadniczego planu w sprawie szkolnictwa i opieki duchownej poza granicami Państwa Polskiego, dla obywateli Państwa Polskiego, przede wszystkim we Francji, należytego zagwarantowania powyższego w konwencjach z odnośnymi państwami względnie w osobnej umowie.

2) Zważywszy, że episkopat rzymsko-katolicki w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej ostatnimi czasy stosuje wobec polskich obywateli, tam zamieszkałych, jaknajdalej idącą amerykanizację, zakazując w polskich szkołach parafjalnych uczenia języka polskiego, że nawet w kościele zbudowanym i utrzymywanym przez polskie wychodźstwo w Ameryce usuwa się język polski, Sejm wzywa rząd do wywarcia przez przedstawicieli Polski przy Watykanie nacisku na Stolicę Apostolską, aby zechciała wpłynąć na episkopat rzym. - kat. óbsadzony głównie przez Irlandczyków i Niemców w Stanach Zjednoczonych Ameryki Półn. w duchu zaprzestania systematycznej amerykanizacji.

3) Wzywa się Rząd, by przy najbliższych rokowaniach z rządem rosyjskim starał się zabezpieczyć ludności polskiej w Rosji i Ukrainie sowieckiej rozwój kulturalny przy pomocy szkolnictwa polskiego prywatnego na podstawie traktatu ryckiego.

4) Wzywa się Rząd, ażeby przy układaniu konwencji z poszczególnymi państwami co do opieki nad szkolnictwem emigracji polskiej miał na uwadze i opiekę nad obywatelami polskimi narodowości ukraińskiej i białoruskiej.

W dyskusji p. Kornecki (Z.L.N.) zwrócił uwagę, że za granicami państwa żyje do 6 milionów Polaków, a inni nawet przypuszczają do 8 milionów Polaków. Grozi im wynarodowienie. W szczególności tyczy się to Polonji amerykańskiej, gdyż w ostatnim czasie nietylko episkopat tamtejszy, ale i władze państwowe mają kurs silnej amerykanizacji. Wyszło rozporządzenie, że w szkołach narodowościowych, a więc także polskich wolno mówić językiem ojczystym t. j. nie po angielsku tylko przed 9 rano i po 3 popołudniu t. j. po skończonej nauce. W Rumunji wszystkie polskie szkoły zostały zamknięte. Niemcy nie trzymają się w tej dziedzinie ani traktatu wersalskiego ani konwencji genewskiej. W Rosji całe szkolnictwo, które ludność polska z takim wysiłkiem utworzyła, 1300 szkół powszechnych w samej Ukrainie sowieckiej i 36 szkół średnich zlikwidowano a nauczycielstwo skazano na żywot męczeński.

KONFERENCJA BAŁTYCKA W WARSZAWIE

W ubiegłą niedzielę t. j. dnia 17-go lutego rozpoczęła się w Warszawie Konferencja państw bałtyckich. Litwa nie bierze w niej udziału.

OGROMNE ŚNIEGI W POLSCE, jakie spadły w ostatnich dniach, czynią dużo przeszkód w komunikacji kolejowej. Pociąg między Krakowem i Zakopanem nie był w ruchu kilka dni. Na wszystkich liniach kolejowych były wielkie opóźnienia pociągów. Liczne linie nie mogły być uruchomione z powodu lodu, jakim się pokryły zwrotnice a nawet szyny.

PRZED ZAŁOŻENIEM POLSKO-GDAŃSKIEJ IZBY HANDLOWO-PRZEMYSŁOWEJ

W najbliższym czasie ma być utworzona w Gdańsku Izba związku gospodarstwa Gdańska i Polski z ekspozyturą w Warszawie. W gdańskich kołach gospodarczych toczyły się w ostatnich kilku tygodniach rokowania w tej sprawie. Prasa gdańska sądzi, że w najbliższym czasie organizacja tej instytucji zostanie ukończona. Nowa instytucja ma na celu popieranie stosunków gospodarczych pomiędzy Polską a Gdańskiem, a zwłaszcza przywozu i wywozu do Polski i z Polski przez Gdańsk.

Jak z powyższego wynika, w pewnych kołach Gdańska nastąpiło otrzeźwienie w stosunku do Polski i zrozumienie konieczności współpracy na polu gospodarstwem.

SOWIECKIE SZYKANY REEWAKUACYJNE

Delegacja reewakuacyjna w Moskwie złożyła notę w sprawie zwrotu mienia kolejowego. Rząd sowiecki nie tylko nie zwrócił Polsce trzeciej raty równowartości za tabor kolejowy, ale obecnie delegacja rosyjsko-ukraińska wstrzymała reewakuację zakwalifikowanych do zwrotu około 2.000 wagonów, jakoby z powodu różnicy zdań co do oceny, gdy tymczasem dyskusja w sprawie oceny jeszcze się nawet nie rozpoczęła. Już po raz drugi zdarza się to komisji kolejowej, że po kilkumiesięcznej pracy ekspertów polskich i licznych rozjazdach po całej Rosji, połączonych z niebezpieczeństwem życia i wielkim nakładem pieniędzy ze strony Polski, rząd sowiecki cofa się przed zwrotem już zakwalifikowanego do reewakuacji mienia. Taki wypadek miał miejsce w r. 1919 w sprawie 800 wagonów. Nota domaga się zmiany tej sytuacji i natychmiastowego zakończenia reewakuacji kolejowej.

MILJARDOWA KRADZIEŻ W KASIE SKARBOWEJ WE LWOWIE

Kasjer Głównej Kasy skarbowej we Lwowie zawiadomił ekspozyturę policji śledczej, iż w niewytłumaczony sposób zginęło mu z kasy 50 obligacji pożyczki złotej, wartości kilku miliardów marek. Komisarz Batowski wziął się tak sprawnie z dwoma wywiadowcami do śledztwa, że niebawem wykryto, iż kradzieży dopuścił się p. M., emerytowany urzędnik Dyrekcji skarbu, przyjęty obecnie do czynności pomocniczych. Aresztowany, przyznał się do winy.

OKRĘGOWA WYSTAWA GOŁĘBI POCZTOWYCH I RASOWYCH odbędzie się w Krakowie w dniach 24, 25 i 26 b. m. w Domu Żołnierza polskiego, staraniem Towarzystwa hodowców drobiu. Wystawa obejmie gołębie pocztowe i rasowe, sprzęt gołębiarski, literaturę, tablice przeglądowe i t. p.

ROZBIÓRKA SOBORU NA PLACU SASKIM

Onegdaj w południe odbyła się na placu Saskim w Warszawie uroczystość przystąpienia do rozbiórki soboru prawosławnego. Wręczenia kluczy soboru dokonał dyrektor okręgowej dyrekcji robót publicznych p. Sanior, przy odpowiednim przemówieniu. Klucze otrzymał prezes Związku spółdz. budowlanych, p. Derman. Materjały, otrzymane z rozbiórki, mają być przeznaczone na budowę kooperatyw mieszkaniowych, zaś części artystyczne, zależnie od ich wartości, zostaną odpowiednio zużytkowane.

POŻAR W ODLEWARNI NA PRADZE

Onegdaj o godz. 10 rano wybuchł pożar w odlewni warszawskiej na Pradze. Dzięki energicznej akcji, udało się pożar w przeciągu dwu godzin zlokalizować.

POŻAR W FABRYCE SAMOLOTÓW W LUBLINIE

Wskutek nieostrożnego obchodzenia się z benzyną jednego z robotników we fabryce samolotów firmy Lankiewicz w Bronowicach pod Lublinem, wybuchł pożar, który spowodował straty na tryljonowe sumy marek polskich. Władze podjęły energiczne śledztwo.

ORYGINALNY POMYSŁ ŻYDA-KAMIENICZNIKA ZAMUROWAŁ MIESZKANIE !

Znany paskarz w Krakowie, Korner (żyd), właściciel kamienicy przy ul. św. Gertrudy 29, chcąc utrzymać się w posiadaniu mieszkania z trzech pokoi i kuchni, aby je następnie puścić na pasek, wpadł na oryginalny pomysł. Mianowicie Korner wezwał zaufanych sobie żydków, obznajomionych ze sztuką murarską, i kazał im mieszkanie zamurować. Sprytny kamienicznik poszedł jeszcze dalej, gdyż od pewnej partji lokatorskiej, zgłaszającej się do niego z prośbą o wynajęcie mieszkania, pobrał z góry czynsz, zwlekając do ostatniej chwili z jego zwrotem, tłumacząc się, że niebawem będzie mógł odstąpić kilkupokojowe mieszkanie. Władze sądowe, które wdroszyły w tej sprawie dochodzenia na skutek donosów, stwierdziły przez swe organa, że mieszkanie to było zamurowane od dwóch lat.

BURZA I ŚNIEŻYCA W KRAKOWIE

DWA PIORUNY W WIEŻĘ MARJACKĄ.

Onegdaj rozpętała się nad Krakowem niebywała burza. Z zaciągniętego ciężkimi chmurami nieba spadły masy śniegu, a białe jego płachty porwane siłą szalejącego wichru pędziły całymi tumanami nad miastem. W kilku minutach zapanował mrok, a niebawem rozdarła chmury silna w światło o barwie fioletu błyskawica, po której rozległ się donośny grzmot. O godzinie 9 wpadł piorun przez okienko do izdebki strażnika na wieży kościoła Marjackiego, zniszczył aparat gazowy, zapalając gaz, poczem uszedł po rurze gazowej do ziemi. Bezpośrednio potem uderzył drugi piorun w górną część wieży Marjackiej, przyczem stopił przewody telefoniczne oraz żelazną sztabę, łączącą dwie wieże. Strażnik Węgrzyn doznał licznych obrażeń na całym ciele. Ze strażnicy pożarnej alarmowanej automatycznymi dzwonekami ruszyło natychmiast na wieżę kilku żołnierzy, którzy ogień ugasili.

Burza obfitująca w grzmoty trwała pół godziny. Zaznaczyć należy, że obserwatorium astronomiczne w Krakowie przez cały czas swego istnienia nie notowało tak niskiego ciśnienia atmosferycznego.

ILE ŻYDÓW NA WYŻSZYCH UCZELNIACH W POLSCE ?

Uniwersytet Jagielloński posiada 25.04 % żydów, lwowski 33.78 % warszawski 32.91, wileński 19.57, poznański 1 %, politechnika lwowska 15.991 %, warszawka 14.79, wyższa szkoła gospodarstwa wiejskiego 0.01 (1 żyd), Akademia górnicza 1.8 %, instytut weterynaryjny 13.6 %, akademia sztuk pięknych 9.39 %, a instytut chemiczny 62.88. Państwo do każdego studenta dokłada rocznie około 1 i pół miljarde marek polskich, a temsamem łoży tyleż na studentów żydowskich.

W Polsce jedynie żydzi posiadają publiczne szkoły wyznaniowe, a jednocześnie korzystają z publicznych szkół polskich !

POLACY W RIO GRANDE DO SUL

Według obliczeń wychodzącej w Kurytybie « Gazety polskiej w Brazylii », w południowym stanie brazylijskim Rio Grande do Sul mieszka 44.821 Polaków. Jedna szkoła przypada na 320 Polaków. Stosunek ten liczby szkół do liczby Polaków jest, zdaje się, w tym stanie lepszy, niż w Paranie.

ZE ŚWIATA

KOMITET RZECZOZNAWCÓW między sojusznicych, który bawił w Berlinie w celu zbadania stanu gospodarczego Niemiec, zakończył swe badania. Komitet przedłożył obecnie swój raport i wnioski Komisji Odszkodowań w Paryżu.

STWORZENIE NOWEGO BANKU PAŃSTWOWEGO W NIEMCZECH trafia na wielkie trudności. Całemu światu bardzo na tem zależy, aby choroba gospodarcza Niemiec była jaknajprędzej wyleczona. Specjalnie dąży do tego Anglja, aby mieć rynek zbytu dla swego przemysłu. Minister Stressemann oświadczył 17-go b. m., że bez opróżnienia Ruhry przez Francję, Niemcy nie mogą uzdrowić swych finansów. Francja jest zaś zdania, że bez posiadania Ruhry nic od Niemiec nie otrzyma. Do założenia nowego Banku są potrzebne obce pieniądze. Mówią o pożyczce międzynarodowej, do której jednak główna stróżka Niemiec, t. j. Francja, odnosi się bardzo ostrożnie.

PIENIĄDZ FRANCUZKI przeżywa też ciężkie chwile. Międzynarodowa żydowska finansjerja czyni wszystko, aby obniżyć kurs franka. Lecz Francja ma niezwykle dzielnego prezydenta ministrów. P. Poincaré zażądał od parlamentu daleko idących pełnomocnictw, aby móc walkę zwycięsko przeprowadzić w obronie franka. Po bardzo burzliwych posiedzeniach pełnomocnictwa uchwalono z małemi zmianami.

STRAJK DOKERÓW ANGIELSKICH

Socjalistyczny rząd angielski p. Macdonalda niema szczęścia. Rozpoczął swe urzędowanie ze strajkiem kolejarzy. Obecnie wybuchł groźny strajk dokerów, t. j. robotników portowych, którzy się zajmują władowaniem i wyładowaniem towarów przy okrętach. Życiem i bogactwem Anglji jest jej handel na morzu. Marynarka handlowa Anglji wynosi obecnie prawie że 2/3 całej marynarki światowej. Strajk dokerów, jeżeliby dłużej miał potrwać, przyniesie dla Anglji nieobliczalne szkody.

Strajk ma tło ekonomiczne; dokerzy żądają podwyżki płacy.

GRATULACJE MAC DONALDA Z POWODU SANACJI SKARBU

Prezes Rady Ministrów przyjął posta angielskiego Max Mullera, który wręczył mu następującą deklarację premiera angielskiego Ramsaya Mac Donalda: prezes rady ministrów Wielkiej Brytanji polecił mi zakomunikować Waszej Ekscelencji najlepsze życzenia w akcji prowadzonej dla wewnętrznej konsolidacji finansów, gospodarczego postępu i ogólnej pomyślności Polski, oraz wyraził nadzieję, że dobre stosunki, łączące oba narody, będą mogły zacieśnić się w czasie piastowania przezeń urzędu.

Z KRWAWEJ STATYSTYKI

Według doniesień dzienników z Moskwy, trybunał rewolucyjny w Moskwie wydał w roku ubiegłym 960 wyroków śmierci. W roku 1922 na mocy wyroków tego trybunału stracono 813 osób.

REFORMA FINANSÓW PAŃSTWOWYCH W ROSJI

Zastępca sowieckiego komisarza finansów Władimirów oświadczył w sprawozdaniu złożonym na zjeździe Sowjetów, że budżet państwowy z roku 1921 — 22 wykazał wielki deficyt. — W roku 1922 — 23 uzyskano prawie równowagę Budżet na rok 1923 — 4 nie przewiduje już żadnego deficytu. Budżet ten zamyka się w sumie 1.420 milionów rubli złotych. W ciągu lutego i marca rząd ma nadzieję zakończyć przeprowadzenie reformy pieniężnej.

TOWARZYSTWO POLSKO-JAPOŃSKIE W TOKIO

Poselstwo Japońskie otrzymało obecnie wiadomość od p. Ministra Spraw Zogranicznych, że w Tokio dzięki między innymi, wybitnej pomocy p. Kawakami, b. Ministra w Warszawie, i również jednego z inicjatorów Towarzystwa Polsko-Japońskiego w Warszawie, ukonstytuowało się Towarzystwo Polsko-Japońskie.

TAFT CIĘŻKO CHORY

Z Waszyngtonu nadeszła wiadomość, iż b. prezydent Taft, który obecnie jest prezydentem najwyższego trybunału, zapadł na ciężką chorobę żołądka. Stan jego uważany jest za bardzo poważny.

POWÓDŹ W KOPALNI

Jak donoszą z Driluth, w stanie Minnesota w kopalniach manganu koło Croby nastąpiła powódź, która spowodowała zawalenie się kopalni. Z 45 górników, którzy wówczas tam pracowali, zdołano uratować tylko 6.

STRASZNY WYPADEK W CZASIE ZDJĘCIA FILMU

Na Monte Celio w Rzymie podczas zdjęć filmu Quo Vadis, z grupy 12 zwierząt drapieżnych, znajdujących się na arenie, tygrys wyskoczył na balkon, umieszczony na wysokości 3 metrów, na którym znajdowali się statyści. Tygrys, porwawszy jednego z nich zeskończył z nim na arenę, gdzie go rozszarpał. Tygrysa zastrzeliła służba z rewolweru, było już jednak za późno, gdyż statysta, poszarpany przez zwierzę, wyzionął już ducha.

EDISON JADA TYLKO SARDYNKI I JARZYNY

Żona słynnego wynalazcy A. Edisona powiada, że mąż jej jada « tylko » trzy razy dziennie, a pożywienie jego stanowią : szpinak, pomidory, marchew, sardynki i mleko. Tego rodzaju menu spożywa on na śniadanie, obiad i kolację.

« Tych kilka pokarmów powyższych smakuje mu najlepiej » — twierdzi pani Edison. « Dieta taka nie zadowolilaby każdego. »

Edison jadał zawsze umiarkowanie i swoje czerstwe zdrowie przypisuje on abstynencji od obfitych i mięsnych potraw.

KOBIETA BURMISTRZEM

Panna Ethel Colmanz, Norwich (Anglia), wprowadziła w podziw wszystkich polityków angielskich gdyż została wybrana lord mayorem tego miasta. Jest ona pierwszą kobietą piastującą ten urząd w Anglii.

KOMUNIKACJA PO ZAMARZNIĘTYM BAŁTYKU

Komunikacja morska między Heisingforsem a portami Finlandji odbywa się przy pomocy łamaczy lodów. Zatoka Botnicka z powodu grubego lodu zamknięta jest dla komunikacji okrętowej.

ŻYDZI W ROSJI

« Nasz Przegląd » podaje ciekawe cyfry, dotyczące żydów w Rosji. W gub. Charkowskiej w r. 1897 było ich 6.1 proc., w r. 1920, 22 proc., w Moskwie w r. 1897 3.1 proc., w 1920 — 14 proc., w Piotrogradzie w 1897 r. — 1 proc., w 1920 — 1.8 proc. Ilość żydów na Ukrainie zmalała na skutek pogromów.

TYFUS PLAMISTY NA WĘGRZECH

Dzienniki budapeszteńskie donoszą, że w ostatnich czasach stwierdzono kilka wypadków tyfusu plamistego.

OJCIEC ŚW. DLA UBOGICH DJECEZJI WIENIEŃSKIEJ

Papież, z okazji II-jej rocznicy koronacji, przekazał wiedeńskiemu kardynałowi Piffłowi 500.000 lirów dla ubogich jego djecezji.

LAWINY ALPEJSKIE

W dolinie Weissenbach (Solnogród) lawina długość 200 metrów, a 12 metrów głęboka, zasypała 8-miui robotników. Dotąd wydobyto 5 zwłok.

« VIRTUTI MILITARI » DLA KRÓLA BELGIJSKIEGO

Minister pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej w Brukseli na uroczystej audjencji wręczył królowi wstęgę orderu « Virtuti Militari ». Podczas tego aktu król był w otoczeniu swego sztabu wojskowego i generałów Collina i Bernheima. Posłowi polskiemu towarzyszyli członkowie poselstwa.

SOWIECKI INDEKS

Z Moskwy donoszą : Ogłoszono tu nowy dekret naczelnego zarządu literatury sowieckiej, uzupełniający i zmieniający dotychczasowy indeks zakazanych do czytania i rozszerzania publicznego książek i dzieł o treści rewolucyjnej. O ile dotychczasowy indeks obejmował niemal wszystkie twory najpotężniejszych geniuszów ludzkości : Descartesa, Szekspira, Platona i innych, to nowy indeks dotyczy przeważnie dzieł ojczystej literatury rosyjskiej z doby przedrewolucyjnej.

Między innymi zakazano czytania i rozpowszechniania publicznego niektórych utworów największego poety rosyjskiego, Puszkina, m. i. powieść « Uczta kapitana », dalej wszystkie bez wyjątku utwory Dostojewskiego, Pisemskiego i cały szereg innych pisarzy o sławie światowej. Z najnowszych pisarzy umieszczono na indeksie dzieła poety Gamiłowa, który został rozstrzelany przez bolszewików za « kierunek kontrewolucyjny ». Nadto uchwalono dzieła te konfiskować i wywozić zagranicę, gdzie zostaną sprzedane na rzecz skarbu sowieckiego.

Wiadomości Gospodarcze

Z POLSKIEGO

PRZEMYSŁU CUKROWNICZEGO

Kampanja cukrownicza 1923/24 rozpoczęła się w większości fabryk w drugiej połowie października. Jej przebieg jest naogół normalny jedynie duża ilość pośpiechów (nasienników) utrudnia krajanie buraków i wpływa ujemnie na ogólny przerób dobowy. Również i zasy py śnieżne ostatnich tygodni utrudniały dowóz buraków do cukrowni, tak że kilkanaście warsztatów musiało przerób na pewien czas z powodu braku materiału przerwać. Wpłyne to, jako też wspomniane już utrudnienia na krajalnię, do pewnego stopnia na przedłużenie okresu kampanijnego.

Z cukrowni zrzeszonych w trzech Związkach Polskiego Przemysłu Cukrowniczego pracują podczas obecnej kampanji wszystkie, t. j. 70. Z tego 24 wchodzące w skład Związku Zachodnio-Polskiego Przemysłu Cukrowniczego, 43 zrzeszone w Związku Zawodowym Cukrowni b. Królestwa Polskiego oraz 3 należące do Związku Małopolskich Cukrowni.

Cała zatem liczba cukrowni, pracujących w bieżącej kampanji wynosi 76, z czego 6 nienależących do Związku, a 3 są rafinerjami (Lublin, Dobrzelin, Żytyń). W pierwszych dwóch miesiącach kampanijnych przerobiły cukrownie ca. 15.250.000 otr. metr. buraków czyli 63 proc. całego zbioru, i wyprodukowały ca. 1.900.000 ctr. metr. cukru w wartości białego kryształu.

Zawartość cukru wynosiła w burakach przerobionych w miesiącu październiku przeciętnie 17,1 proc., w miesiącu listopadzie przeciętnie 16,5 proc.

Produkcję fabryk wchodzących w skład trzech Związków Przem. Cukrowniczego oblicza się na 349.150 ton cukru w wartości białego kryształu, produkcję cukrowni, pozostających poza zespołem cukrowni polskich, na 364.150 ton cukru w wartości białego kryształu. Z powyższej ilości przeznaczono pierwotnie na mocy porozumienia z Rządem 120.000 ton na eksport, później gdy się okazało, że produkcja tegoroczna dostatecznie gwarantuje pokrycie zapotrzebowania krajowego, zdecydowano wyeksportować dalsze 2.000 ton. Dla konsumcji krajowej przeznaczono 220.000 ton. Licząc ludność Polski na ca. 28.000.000 wypadłoby ca. 7,8 kg. cukru na głowę ludności, podczas gdy w roku ubiegłym konsumcja cukru pokryta przez zrzeszony przemysł krajowy wyniosła 167.754 ton, czyli na głowę ludności ca. 6 kg. cukru, zaś w roku 1921 i 1922 tylko 120.000 ton, czyli na głowę ca. 4,3 kg. cukru.

SALETRA CHILIJSKA DLA POLSKI

Do portu gdańskiego przybył ostatnio parowiec duński Amalienwort, który po 58-dniowej podróży przywiózł z Chile 5.000 ton saletry chilijskiej wartości 100.000 funtów szterlingów. Ładunek ten przeznaczony jest w przeważnej części dla Polski. Prasa gdańska przypisuje temu faktowi donioślejsze znaczenie, albowiem po raz pierwszy zdarza się, że ładunek saletry chilijskiej nadszedł do Gdańska wprost z Chile z pominięciem Hamburga. Hamburg był dotychczas głównym rynkiem targu na saletre, na drugim miejscu stał Liverpool.

HANDEL POLSKI Z AMERYKĄ

W roku 1923 wzmożyły się znacznie stosunki handlowe ze Stanami Zjednoczonymi. Przywóz do Stanów Zjedn. wynosił 2.279, wywóz 9.903.40, podczas gdy w r. 1922 wynosił wywóz 1.199.998, przywóz zaś 3.239.10. Ogromną przewyżkę wywozu ze Stanów Zjedn. do Polski przypisać należy przedewszystkiem zakupom kolejowym, głównie wogonów, których otrzymała Polska z Ameryki na ogólną sumę 10.000.000 dolarów. Bilans handlowy ze Stanami Zjednoczonymi byłby bardziej ujemny, niż w podanych wyżej liczb wypadła, gdyby nie znaczne przesyłki pieniężne polskiego wychodźstwa do kraju.

STAN ZADŁUŻENIA PAŃSTWA

Warszawa. Sporządzony na 31-go stycznia bilans PKKP. wykazuje stan zadłużenia państwa w sumie 238 tys. miliardów.

Dług ten wzrastał następująco : Dnia 10 stycznia 111 1/2 tys. miliard., 19 stycznia 147 tys. miliard., 31 stycznia 238 tys. miliard.

Obliczając na franki złote zadłużenie skarbu państwa w banku emisyjnym wynosi w styczniu 40 milionów franków złotych. W styczniu wzrost zadłużenia został spowodowany przedewszystkiem tem, że ministerstwo skarbu zaciągnęło z końcem stycznia pożyczkę w PKKP. celem udzielenia dorocznego kapitału obrotowego kolejom państwowym, częściowo zaś na wypłaty pensyj pracowników państwowych na 1 lutego.

ZŁOTE MONETY POLSKIE

Według ustawy o systemie monetarnym w Polsce, złoty zawierać będzie dziewięć trzydziestych pierwszych części grama czystego złota. Wybijanie monet należy do praw zwierzchniczych państwa jako jego wyłączny przywilej. Monety złote wybijane będą ze stopu, zawierającego na tysiąc części ogólnej wagi dziewięćset części złota i sto miedzi. Z jednego kilograma takiego stopu wybija się trzy tysiące sto złotych w złocie.

Monety srebrne po 5 złotych będą bite ze stopu zawierającego na tysiąc części dziewięćset części srebra — inne zaś zawierać będą na tysiąc części osiemset trzydzieści pięć części srebra. — Wszelkie zobowiązania umarzać będzie można złotem monetami bez ograniczenia, srebrenymi do stu złotych, innemi do pięciu złotych. Kasy państwowe przyjmują monety wszystkich rodzajów w każdej ilości. Monety złote mogą być również wybijane na rachunek osób prywatnych.

Zawiadomięś Krewnych i znajomych we Francji, że wychodzi co tydzień pismo religijne i o wszystkim pouczające « Polak we Francji »? Uczynić to bezwzględnie.

† SMIERĆ ST. LINKA

Jeden z wydawców « Polonji », p. Stanisław Linka zmarł dnia 16-go lutego. Osierocił żonę i dwie córki. Niech odpoczywa w pokoju!

FRANCISZKA ŁUKASZYKA poszukuje siostra Jadwiga Kaczor. Adres w Redackji.

JANA BUCZAKA poszukuje Marja Cabalska. Z Polski wyjechał do Oignies. Adres Cabalskiej w Redackji.

Giełda.

Dnia 20-go lutego płacono w Warszawie
za franka: 390.500.
za dolara: 9.300.000.

Le Gérant : P. NEVEU.

Og. Tow. Druku i Wyd. 71, ul. de Rennes, Paris.

KSIĘGARNIA Polaka we Francji

Arcybiskup Bilczewski. O Miłości Ojczyzny. 58. str. broszur.....	1 fr.
Modlitewnik Parafjalny. Książka do nabożeństwa 512 strn. Oprawa płócienna czarna.....	5 fr.
Na Chwałę Bożą. Modlitewnik dla młodziey. 256 str. W ozdobnej płóciennej oprawie.....	4 fr.
Ilust. owany Kalendarz Polski na rok 1924.....	3 fr.
Katechizm Rzymsko-Katolicki. 104 strony.....	1 50
Polak we Francji. Najobszerniejsze a zarazem najtańsze pismo polskie we Francji.	
na rok.....	20 fr.
na 1/2 roku.....	12 fr.
na kwartał.....	6 fr.
na miesiąc.....	2 fr.

Można nabyć w Misji Polskiej.

Adres: **MISSION POLONAISE CATHOLIQUE**
263, bis, rue Saint-Honoré, Paris, 1^{er}.

Przy zamówieniu starczy wyciąć adres i nalepić na kopertę.

Obrazki święte

z polskimi napisami są do nabycia

W MAISON BOUASSE-LEBEL,
Dauverné & Cie

PARIS 6. — 27-29, rue Saint-Sulpice.

WIELKI WYBÓR

Można nabyć i obrazki **Matki-Boskiej**
Częstochowskiej oraz **Ostrobramskiej.**

Nasz obrazek w tym numerze jest własnością tej firmy.

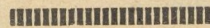
Przy zamawianiu prosimy się powołać na nasze pismo.

POLSKI BANK we FRANCJI**Bank Związku Spółek Zarobkowych**

POZNAŃ, PLAC WOLNOŚCI 15



- - - - ODDZIAŁ PARYSKI - - - -

Adres teleg. : BEZETESB-PARIS82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)Telefon : GUTENBERG 77-03

PRZEKAZUJE SZYBKO, AKURATNIE _____
 _____ i na JAKNAJDOGODNIEJSZYCH WARUNKACH



PIENIADZE do POLSKI, NIEMIEC, CZECHOSŁOWACJI i innych krajów lub
 wydaje na życzenie czeki we frankach.

PRZYJMUJE oszczędności we FRANKACH za NAJWYŻSZYM OPOCENTOWANIEM.
 OTWIERA konta czekowe.

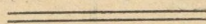
ZAŁATWIA wszelkie operacje bankowe.

ODDZIAŁY w POLSCE : Poznań, Warszawa, Łódź, Kraków, Katowice, Lwów,
 Bydgoszcz, Toruń, Grudziądz, Sosnowice, Lublin, Radom, Piotrków, Kielce, Zbąszyń.

Z Bankiem naszym współpracuje w Polsce PRZESZŁO CZTERYSTA BANKÓW LUDOWYCH,
 SPOŁEK ZAROBKOWYCH i GOSPODARCZYCH ; prócz tego posiadamy korespondentów
 WE WSZYSTKICH MIEJSCOWOŚCIACH POLSKI. Wyплаты uskuteczniamy nawet osobom
 mieszkającym we wsiach w Polsce.

ODDZIAŁ WŁASNY w GDAŃSKU

ODDZIAŁ WŁASNY w AMERYCE — NOWY-YORK



Listy prosimy pisać po polsku. Adresować należy :

BANQUE de l'UNION des SOCIÉTÉS COOPÉRATIVES82, Rue Saint-Lazare, PARIS (9^e)